

Kim był Jezus?

26 listopada 2021

Zwykle pomija się negatywne cechy charakteru, nauczania i działalności Jezusa, a warto na nie zwrócić uwagę. Nie rozstrzygam, czy istniał naprawdę, czy był tylko postacią mityczną. Pokazuję Jezusa na podstawie „Nowego testamentu”, tak jak na przykład na podstawie „Lalki” Prusa można nakreślić sylwetkę Wokulskiego. Zacznę od niezbyt chwalebnej metody wpływania na ludzi, jaką się posługiwał.

1. STRASZENIE OGNIEM PIEKIELNYM

Jezus wielokrotnie straszył słuchaczy wiecznymi mękami. Z jego słów wyziera wręcz okrucieństwo i sadyzm. Wygląda to na psychiczne znęcanie się nad bliźnimi i nieprzebieranie w środkach, by zyskać wiernych. Straszenie ogniem piekielnym należało do stałego repertuaru nauk Jezusa. Można powiedzieć, że szukał wyznawców strachliwych, łatwowiernych i głupich.

Przykłady: Jezus mówi, że pod koniec świata „pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13, 40-42). Podobnymi obrazkami wiecznego cierpienia Jezus raczył słuchaczy wielokrotnie.

A oto inny werset z Jezusowego nauczania: „Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła” (Mk 9,47).

Jasno mówił też Jezus, że większość ludzi pójdzie w ogień piekielny: „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,14). To nie jedyna wypowiedź w tym stylu.

Ktoś może powiedzieć, że to metafory, nie można ich brać

dosłownie. Ale nawet jeśli tak, to metafory te wygłaszał Jezus po to, by budzić lęk u słuchaczy. Ponadto biorąc pod uwagę skłonność Jezusa do urojeń, trzeba uznać, że najprawdopodobniej wierzył dosłownie w istnienie piekła pełnego płomieni.

Jezus obiecywał też nagrodę: sprawiedliwi mają posiąść niebo. Ale skłonność do straszenia i karania brzmiała niezwykle donośnie i groźnie. Jezus nie złagodził prymitywnej manieri rzucania gróźb, wyzierającej z ksiąg Starego Testamentu.

Ewangelie i postać Jezusa w głównej chyba mierze odpowiadają za powszechne w chrześcijaństwie straszenie wiecznymi mękami w piekle. W tym duchu w średniowieczu większość teologów i świętych głosiła, że tylko nieliczni chrześcijanie zostaną zbawieni. Już św. Augustyn, wybitny autorytet teologiczny, stwierdzał, że „niewielu jest zbawionych w porównaniu z tymi, którzy będą potępieni”. Podobnie twierdził na przykład św. Anzelm, także wybitny teolog: „niewielu jest tych, którzy są zbawieni”. Dziś teolodzy na ogół starają się złagodzić kościelne nauczanie, „teologię strachu” zastępują „teologią miłości”. Zamiast straszyć, starają się ugłaskiwać wiernych. Nie idzie im łatwo, bo straszących piekłem nie brakuje.

Zapytałem moją znajomą, niepokorną teolożkę Celestynę, co sądzić o tych teologicznych kontrowersjach? Odpowiedziała bez wahania: Olewać do parteru!

2. UROJENIA

Według ewangelii Jezus głosił, podobnie jak wielu nawiedzonych kaznodziejów i założycieli sekt, że otrzymał szczególną misję od Boga. Powtarzał wielokrotnie, że posłał go Bóg i niedwuznacznie sugerował, że jest istotą boską: „Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem od siebie, lecz On Mnie posłał”. „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 8,38-42). To podręcznikowy przykład urojeń.

2.1. PSYCHIATRIA O UROJENIACH

„Urojenia to zaburzenia myślenia, czyli przekonanie chorego o istnieniu rzeczy, zjawisk czy wydarzeń wokół niego, które naprawdę nie istnieją. Pewne zdarzenia mogą co prawda mieć miejsce, ale chory nadaje im nieadekwatne znaczenie, nadbudowuje wokół nich chorobowe treści, tzw. system urojeń. (...) nie daje on sobie wyjaśnić, wytłumaczyć, że to, co myśli, nie ma miejsca w rzeczywistości, nie dzieje się naprawdę. Pacjent jest głęboko przekonany o prawdziwości swoich urojeń (...). Zaburzenia urojeniowe charakteryzuje długotrwały i nawrotowy charakter oraz pewna ,uporczywość', ciągłość objawów, stąd też ich nazwa: uporczywe zaburzenia urojeniowe. Zazwyczaj rozwijają się u osób w średnim wieku, najczęściej pomiędzy 35. a 45. rokiem życia. Szacuje się, że dotyczą około 0,05% populacji, chociaż wielu profesjonalistów uważa, że jest to wynik zaniżony, ponieważ część chorych nie podejmuje leczenia” (patrz [„Zaburzenia urojeniowe”](#)).

Zaburzenia urojeniowe nie są, jak widać, rzadkością. Np. w Polsce mieszka około 30 mln. osób dorosłych, daje to ok.15 tys. osób z uporczywymi zaburzeniami urojeniowymi. Nie ma powodu sądzić, że wśród Żydów w czasach Jezusa odsetek ten był mniejszy.

Zazwyczaj zaburzeniom urojeniowym „nie towarzyszą zaburzenia struktury osobowości i intelektu. Również zachowanie i funkcjonowanie społeczne danej osoby w obszarach życia niezwiązanych z urojeniami mogą być niezaburzone i dezintegrować jej codzienne życie dopiero w rozwijającym się procesie chorobowym lub okresie jego nasilenia”.

W przypadku Jezusa mamy do czynienia z zaawansowanym procesem chorobowym, dezintegrującym jego dotychczasowe życie. Jezus opuścił swój dom rodzinny, udał się do Jerozolimy, zaczął głosić, że został posłany przez Boga z wielką misją i jest istotą boską. Nie wrócił do swoich wcześniejszych zajęć.

Zaburzenia nie miały charakteru incydentalnego, tylko trwały.

Nie jest chorobą urojeniową wiara w Boga czy w cuda, o ile wierzenia te mieszczą się w przyjętych w danym społeczeństwie ramach i nie pociągają za sobą drastycznych zmian w sposobie życia. Natomiast jeśli ktoś wśród Żydów w czasach Jezusa czy obecnie gdziekolwiek nabierze głębokiego przekonania, że jest mesjaszem zapowiedzianym w Biblii, albo istotą boską, która zstąpiła z niebios – to mamy do czynienia z ewidentnym urojeniowym zaburzeniem myślenia. Jeżeli osoba ta zacznie „nauczać” o swej misji, podporządkowując temu swoje życie, świadczy to o głębokiej i ciężkiej chorobie urojeniowej.

W psychiatrii wyróżnia się urojenia wielkościowe (megalomańskie): to bezpodstawne przekonanie, że jest się kimś wielkim, że odgrywa się wielką rolę w świecie itp. Urojenia wielkościowe mogą mieć charakter religijny i objawiać się przekonaniem, że jest się bogiem, mesjaszem, prorokiem, aniołem, matką boską itp.

A teraz wyobraźcie sobie, że wasz znajomy zaczyna opowiadać, że zstąpił z nieba, bo Bóg powierzył mu wielką misję do spełnienia. Znajomy porzucił pracę i zaczął nauczać pod kościołami. Co pomyślicie? Że zwariował. Tak samo pomyślało wielu Żydów, a nawet najbliższa rodzina Jezusa.

O traktowaniu Jezusa jako kogoś niespełna rozumu powiem za chwilę, najpierw przyjrzyjmy się bliżej jego urojeniom.

2.2. UROJENIA JEZUSA

Urojenia, których doświadczał Jezus, wyrastały z wierzeń zawartych w księgach „Starego testamentu”. Można powiedzieć, że księgi dostarczyły materiału, z którego Jezus utkał swoje imaginacje, swoją tożsamość, wyobrażenie o tym, kim jest.

Jak czytamy w ewangeliach, Jezus wyobrażał sobie, że jest wspaniałą postacią pojawiającą się w prorocत्वach Starego

Testamentu, którą Żydzi nazywali najczęściej mesjaszem, tj. chrystusem (mesjasz to słowo hebrajskie, jego dokładnym greckim odpowiednikiem jest słowo chrystus). Mesjasz miał z woli Boga odbudować królestwo Izraela i ustanowić wieczne królestwo boże pod swoim panowaniem. W prorocत्वach owego wybawiciela różnie nazywano i przedstawiano za pomocą poetyckich alegorii i obrazów.

Wielki prorok Daniel nazywał mesjasza Synem Człowieczym (w znaczeniu syna bożego wcielowego w postać człowieka). Jezus utożsamiał się z tą postacią i często nazywał siebie właśnie „synem człowieczym”. Wyobrażał sobie, że jest istotą boską wcieloną w ludzką postać.

Jezus stawiał się wyżej niż Abraham, Mojżesz i prorocy. Ci bowiem mieli być wybrani przez Boga do wielkich zadań, ale byli tylko ludźmi. Natomiast Jezus wielokrotnie dawał słuchaczom do zrozumienia, że jest istotą boską, bogiem-synem. Wręcz utożsamiał się z Bogiem: „Ja i Ojciec to jedno” – miał powiedzieć podczas jednej z awantur (J 10,30).

Jezus kilkakrotnie mówił, czego to dokona w roli mesjasza/syna człowieczego. Są to wizje zaczerpnięte ze starotestamentowych prorocत्व. Np. do apostołów powiedział: „Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania”, czyli osądzi ludzi. Przyjście w chwale przedstawiał Jezus groźnie, w duchu starotestamentowych prorocत्व: „słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi (Mt 24,29-30).

Straszył Jezus, jak zwykle, ogniem piekielnym i wiecznymi mękami. Porównał czekający ludzi sąd do ukarania Sodomy przez Boga, kiedy to – jak powiedział – „spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich; tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi”. Ujawniają się tu sadystyczne cechy

Jezusa, często pomijane dziś w kościelnym nauczaniu, bo ukazują go jako okrutnika (Mt 16,27; 24,29-30; 25,31-46; Łk 17,29-30).

Z Nowego Testamentu wyraźnie wynika, że wydarzenia te mają nastąpić niebawem, chociaż Jezus mówił, że daty nie zna nikt poza Bogiem. Np. do swoich uczniów Jezus powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim” (Mt 16,28). A tu upłynęło prawie 2000 lat – i nic.

2.3. JEZUSA BRANO ZA SZALEŃCA

Jezus zdobywał słuchaczy i wiernych, ale dość często uznawano, że jest niespełna rozumu. Nawet najbliższa rodzina, łącznie z matką, nie bez powodu skłonna była tak go widzieć. W ewangelii św. Marka mamy następującą ciekawą scenę.

Oto Jezus naucza w otoczeniu tłumu: „Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: »Odszedł od zmysłów«. (...) Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: »Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie«”. Jezus nie posłuchał dobrych rad rodziny i nie zaprzestał nauczania (Mk 3,21-35).

W ewangeliach jest sporo wzmianek świadczących, że nie chciano uwierzyć w boskie posłannictwo Jezusa. Sądzone, że oszalał, bluźni, lub że opętały go złe duchy. Kilkakrotnie go przeganiano, a nawet chciano zabić. W rodzinnym Nazarecie „wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się” (Łk 4,29-30).

4. PODSUMUJMY: KIM BYŁ JEZUS?

Postać Jezusa, nakreślona w ewangeliach, odpowiada popularnemu dziś pojęciu guru. Można powiedzieć, że Jezus był samozwańczym nauczycielem wiary religijnej, kaznodzieją, guru, który uroił sobie, że jest boską postacią w ludzkiej skórze i ma do spełnienia wielką misję. Takie postacie nie były rzadkością wówczas, tak jak nie są rzadkością dziś. Mógł być też za swoją działalność ukrzyżowany, bo takie rzeczy zdarzały się w ówczesnej Palestynie.

Ale w opowieściach zwolenników i ewangelistów Jezus został całkowicie zmitologizowany. Przedstawiono go jako rzeczywistego syna bożego, który narodził się z dziewicy. Miał być prawdziwym mesjaszem zapowiedzianym w prorocत्वach Starego Testamentu, który czynił cuda, został ukrzyżowany, zmartwychwstał, przebywa w niebiosach, ale powróci na ziemię, by osadzić ludzi i wiernym zapewnić wieczną szczęśliwość. To mitologia chrześcijańska w pełnej krasie.

Do tego obrazu trzeba jeszcze dodać, że w naukach Jezusa zawarty jest niedościgniony wzór ideologii totalitaryzmu.

5. RYS TOTALITARNY

To, co głosił Jezus, jest doskonałym przykładem totalitarnej ideologii. W ideologii tej wódz, religijny przywódca, założyciel sekty, guru, bóg w ludzkiej skórze, w imię najwyższych racji rości sobie prawo do pełnej władzy nad umysłami i postępowaniem ludzi. Nie kto inny tylko Jezus głosił: Znam prawdę najwyższą, przysłał mnie Bóg, musicie we mnie wierzyć, musicie być mi posłuszni w myślach i uczynkach. Jeśli nie, będziecie odtrąceni i srodze ukarani, skazani na wieczne męki. Ideałem totalitaryzmu jest całkowite panowanie nad umysłami i postępowaniem ludzi. Idee, które głosił Jezus, przyznawały mu taką władzę. Przyjrzyjmy się temu nieco bliżej.

5.1. WCIELENIENIE NAJWYŻSZEJ PRAWDY

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca (tj. do Boga) inaczej jak tylko przeze Mnie”. „A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14,6,24). Podobnych wypowiedzi Jezusa można by przytoczyć więcej.

Jezus głosił, że posiada najwyższą prawdę, która pochodzi od Boga, oraz ma monopol na ekspediowanie ludzi do nieba lub karanie wiecznymi mękami. Mówił uczniom, że jest boską postacią, synem Boga, a na ziemię posłał go Bóg z wielką misją zbawienia i wymierzenia sprawiedliwości. Z ewangelii wynika, że w te urojenia wierzył głęboko.

5.2. WYMÓG CAŁKOWITEGO POSŁUSZEŃSTWA

Jezus wymagał całkowitego posłuszeństwa, strasząc niepokornych ogniem piekielnym. Utożsamiał posłuszeństwo sobie z posłuszeństwem Bogu, miłość do niego z miłością do Boga, a Bogu należy się najwyższe posłuszeństwo i miłość. Wymóg najwyższego posłuszeństwa wyrażał za pomocą różnych aforyzmów i przypowieści:

„Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,37).

„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem”. I dalej: “Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26,33).

Jak widać, Jezus głosił ideę tworzenia wspólnoty podległej wodzowi absolutnie. Jak ambitny polityk o totalitarnych

zapędach Jezus mówi: „kto nie jest ze mną jest przeciwko mnie” (Mt.12,30).

Teolodzy próbują wyjaśniać, że aforyzmy o nienawiści do rodziny, to metafory, nie można ich rozumieć dosłownie. Ale metafory mają coś przekazywać. Nie da się w tym wypadku odwrócić kota ogonem, Jezus mówił, że posłuszeństwo i miłość do niego jest ważniejsze niż rodzina. To w totalitarnych ideologiach posłuszeństwo i miłość do wodza/guru stoją ponad wszystkim.

3.3.OBIETNICA WIECZNEJ SZCZĘŚLIWOŚCI I UNICESTWIENIA WROGÓW

Totalitarne ideologie zawierają obietnicę budowy doskonałego świata dla swoich i unicestwienia obcych. A co głosił Jezus? Mówił, że z woli Boga ustanowi niebiańskie królestwo boże, w którym sprawiedliwi będą żyć szczęśliwie. Niewierni zostaną srodze ukarani. Jezus obiecywał, że strąci ich do piekła. Są to idee zaczerpnięte ze Starego Testamentu.

Jezus mówił o świecie nadprzyrodzonym, ale jego wizje zawierały charakterystyczną dla ideologii totalitarnych nadzieję na życie wolne od dotychczasowej udręki, na przywrócenie sprawiedliwości, na ukaranie niesprawiedliwych. Apostoł św. Piotr, uczeń Jezusa, pisał do wiernych: „Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2P 3,13). Nadzieje niebiańskie i ziemskie mieszają się ze sobą.

W wizjach Jezus widzi siebie w roli wszechpotężnej istoty, demiurga tworzącego nową rzeczywistość i mającego totalną władzę nad ludźmi. Wygląda to następująco: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed

Nim wszystkie narody". Do jednych powie: „weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!“. A do drugich: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! (...). I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mt 25,31-46).

Moja dobra znajoma, niepokorna teolożka Celestyna powiedziała, że bardziej podobają się jej bajki o smoku wawelskim.

4. UWAGI NA ZAKOŃCZENIE

Jezus nie tylko straszył wiecznymi mękami w ogniu piekielnym. Wygłaszał także znane wniosłe maksymy moralne, mówiące o miłości bliźniego, łagodzące okrutną moralność Starego Testamentu: „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!“. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,38-44). W ślad za tym św. Paweł pisał do wiernych: „Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

Jak widać, nauki moralne Jezusa charakteryzują się krańcową zmiennością nastroju. Jezus wygłasza wielkie słowa o miłości, by za chwilę stawiać siebie w roli kata, który będzie wykonywał okrutne wyroki boże. Sprawia wrażenie jakby raz ludzi kochał, a za chwilę nienawidził.

Dziś próbuje się łagodzić okrutne frazesy o wiecznych mękach. Nie da się. Nawet jeżeli potraktujemy je jako metafory, przenośnie, Jezus używał tych metafor, by budzić lęk, zdobywać zwolenników, wymuszać posłuszeństwo. To przemoc psychiczna w bardzo złej postaci.

Na koniec trzeba powiedzieć coś jeszcze. Nie zasługuje na uznanie taka miłość bliźniego i taki moralizator, który głosi maksymalistyczne zasady moralne o miłowaniu nieprzyjaciół, nadstawianiu policzka i zwyciężaniu zła dobrem, a jednocześnie

straszy wiecznymi mękami.

Autorstwo: Alvert Jann

Źródło: PolskiAteista.pl